WARSZAWA.
Niedziela 25 Października. / 6 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 115.

Opłata prenumeracyjna wy-osi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwar-alnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopła-a się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), w Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Wilibrarda Biskupa.
Wschód słońca o g. 7 m. 4.— Zach. o g. 4. m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

— *Z Petersburga d. 16 (28) października* — Przez Rozkaz CESARSKI do Zarządu Wojennego, z dnia 7go października, Jego Królewska Wysokość Książe Oranii, mianowany został Szefem Pułku Ukraińskiego Dragonów, który ma się nazywać Pułkiem Ukraińskim Dragonów Jego Królewskiej Wysokości Księcia Oranii.

Ukazem Ministra Dworu CESARSKIEGO i Dóbr Koronnych.

Prawa osobiste i majątkowe, nadane włościanom Dóbr Koronnych Ukazem z d. 20 czerwca 1858 r., rozkazujemy NAJMIŁOŚCIWIEJ rozciągnąć na wszystkich włościan Dóbr Monarszych i Pałacowych. W skutku tego, po zniesieniu uwagi do art. 260 tomu IX Zbioru Praw Cywilnych, dozwolić na zasadach, postanowionych dla wydziału Dóbr Koronnych, zapisywać się do wszystkich bez wyjątku majątków MONARSZYCH i Pałacowych osobom stanu wolnego, które podług prawa zapisywać się mogą do wsi Rządowych i Koronnych.

Względem podania o tem, w porządku przepisanym, do wiadomości powszechnej, nie zaniechajcie uczynić należyte rozporządzenie.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„ALEXANDER."

w Carskiem Siele, 26 sierpnia 1859 r.

Powróciwszy z zagranicy, P. Głównodowodzący Drogami Kommunikacyi i Budowlami publicznemi, za Najwyższem JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zezwoleniem, objął na nowo powierzony mu Główny Zarząd Dróg Kommunikacyi i Budowli Publicznych.

Z Moskwy 12 października. Dnia 10 października, o 10 godzinie po południu raczył przybyć tu z Kołomny JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻE MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, i wkrótce wyjechał do St. Petersburga.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— JW. Jenerał-Major, Baron Ikskul, Członek Rady Administracyjnej Królestwa wyjechał do Rewla.

JW. Radca Tajny Benedykt Niepokojczycki, Prezes Banku Polskiego, wyjechał za granicę.

— Rada Administracyjna, mianowała księdza Jana Żorawskiego, Komendarza Kościoła Parafialnego w m. Czerwińsku, w Gub. Płockiej, Proboszczem tegoż Kościoła.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 18 (30) września r. b., udzieliła panu Maksymilianowi *Evrard*, Inżenierowi Cywilnemu Francuzkiemu, list przyznania na czas do dnia 2 (14) lipca 1868 roku, na wprowadzenie do Królestwa Polskiego, przywilejowanego we Francyi pod dniem 2 grudnia 1845 r. oraz dnia 6 kwietnia 1857 r., zaś w Cesarstwie Rossyjskiem pod dniem 2 (14) lipca 1858 r., wynalazku machin do skłębiania węgla kamiennego i innych produktów.

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Jan Nepomucen Hr. Małachowski, aktem z dnia 25 listopada 1808 roku, obligacyę hypoteczną Skarbu b. Księstwa Warszawskiego, na 5,000 złp. dla siebie wystawioną, odstąpił bezwarunkowo na własność i użytek Szkoły Prawa. Gdy z początkiem r. b. sz. 1859/60, zawakowało stypendyum z tego zapisu, wynoszące rs. 53 kop. 53 rocznie, skutkiem nastąpionej decyzyi, przywiązane do Gimnazyum Gubernialnego w Warszawie, w którym nauka Prawa jest wykładaną, dla uczniów stanu ubogiego odznaczających się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach, wybranych przez zgromadzenie Nauczycieli; przeto Kurator wzywa osoby interessowane, aby w ciągu najdalej dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły Dyrektorowi Gimnazyum Gubernialnego w Warszawie, dowody swej kwalifikacyi, mianowicie: metrykę urodzenia kandydata, świadectwo ubóstwa w formie właściwej wydane, które po rozpoznaniu w Radzie Gimnazyalnej i ocenieniu sprawowania się i pilności w naukach kandydatów, Dyrektor Gimnazyum przedstawi Kuratorowi do decyzyi, przy udzieleniu opinii, któremu z nich ze względu na kwalifikacyę wypadałoby przyznać wakujące stypendyum. — Radca Tajny, Muchanow.— Naczelnik Wydziału, Radca Stanu, Plewe.

— Akademia lekarska, z początkiem tegorocznych kursów, jako w trzecim roku swojego istnienia otrzymała pięciu nowych professorów. W miesiącu przeszłym rozpoczęli kursa. chirurgii Doktor Gisztowt anatomii, Doktór Hirchfeld, z Paryża i Dr. Korzeniowski Hipolit terapii, szczególnej i kliniki znany zaszczytnie z dzieł i praktyki lekarskiej Dr. Chałubiński. W dniu 3 listopada rozpoczął kurs fizyologii, a głównie histologii Doktór Hoyer. Uczony ten profesor znany w świecie naukowym z wielu rozpraw w przedmiocie fizyologii, był poprzednio assystentem przy Dr. Rejcharcie jednym z najcelniejszych fizyologów Europejskich, następnie uczył fizyologii w Uniwersytecie Wrocławskim jako prywat-docent. W prelekcyi wstępnej, mówił o znaczeniu fizyologii i wpływie na jej poznanie i rozwinięcie anatomii ludzkiej, anatomii porównawczej, chemii patologii i najbardziej się rozszerzył nad znaczeniem anatomii mikroskopowej i nad jej współczesnemi odkryciami.

HOLLANDYA
TRYB ŻYCIA I OBYCZAJE HOLLENDRÓW
przez Alfonsa Esquiros.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 109.

II.

Wskazaliśmy w ogólnych zarysach, działanie rzeki; jeszcze sroższym nieprzyjacielem Hollandyi jest morze. Ren i Moza nieraz niszczyły tę krainę, lecz wezbrania tych rzek pustosząc grunt użyźniają go. Inaczej rzecz jest z zalewami morskiemi, one roznoszą samą tylko śmierć i spustoszenie.

Wspomnieliśmy, że w walce z Oceanem, Ren uległ ostatecznie; jego klęski można ocenić, zważając wdzieranie się morza w lądy Hollandyi. Na takie posuwanie się zwrócimy z kolei uwagę naszą.

Że pierwszy kształt Hollandyi uszkodził się w przeciągu wieków, że skutkiem wdzierania się Oceanu, przestrzeń tej okolicy zmniejszała się co raz bardziej: jest to fakt o którym świadczą i wątpliwe opowiadania i stanowcze dokumenta. Istnieją dawne podania, że niegdyś z brzegów Anglii widać było brzegi Hollandyi. Jedną z najznaczniejszych zmian, którym część Niderlandów uległa, odnoszą do tej epoki, kiedy wezbranie wód rozdzieliło Wielką Brytanią od stałego lądu. Jakoż można sobie wyobrazić, że gdy rozerwało się pasmo ziemi, gdzie jest dziś Kaletańska cieśnina, morze musiało bardzo uszkodzić wtenczas dawne brzegi Hollandyi.

Nie będziemy rozwodzić się nad tak odległą i ciemną epoką: inne bliższe pomniki świadczą, że postać tego kraju zmieniła się w czasach daleko bliższych. Obejrzyć tylko potrzeba południowe brzegi Hollandyi, a sami uznamy jak wielkie zmiany nastąpiły w budowie tej krainy. Te puste i zniszczone nadbrzeża, ciągnące się od Ostendy aż do Harlemu, od Harlemu aż do Helder, te piaski podrywane falami, noszą piętno wściekłości Oceanu. W marcu, w porze burz, widzieliśmy w kilku miejscach brzegi Hollandyi tak tłuczone i wstrząsane wściekłością fali, pędzonych groźnym wiatrem zachodnim, iż zdawało się, że się ziemia zapadnie.

Rzecz dowiedziona, iż morze zniszczyło zapory wzniesione przy niejednem nadbrzeżu, że pochłonęło pasmo ław piaszczystych i można przewidzieć kiedy tę naturalną obronę, będą musiały groble zastąpić. Jedynie za pomocą tam sztucznych, można było nieco dalej ku północy obronić lądy przeciw napaści fal morskich i jeszcze te budowle kamienne zarywają się w rozmaitych miejscach.

Kształt Hollandyi dowodzi powolnego, lecz ciągłego uszkodzenia. Trzy wielkie rzeki, Ren Moza i Skalda w padające do morza blisko siebie, mogły usypać przylądek, a przynajmniej pasmo ziemi podobne do tego, jakie utworzyła rzeka Missisipi w zatoce Meksykańskiej. Nadaremnie szukamy tego przylądka, przeciwnie widać, że wszędzie morze wdziera się w lądy. W Katwijk wiosce rybackiej o której już wspomnieliśmy, nie daleko kanału, którym Ren z ciężkim trudem wpada w morze, widać podczas odpływu, fundamenta zamku zbudowanego przez Rzymian, który panował nad ujściem Renu, wtenczas, kiedy ta rzeka młodsza i silniejsza, sama wpadała do oceanu. Jest to oczywisty i nie jedyny dowód uszkodzenia brzegów. Dochowało się wspomnienie o starożytnym lesie, który niegdyś okrywał Hollandyą w stronie południowej i zwracał się ku północy. Drzewa napotykane w torfowiskach są jego szczątkami. Wiele takich torfowisk uważanych od strony Zuiderzee, są niżej poziomu morza. Wszystko więc w tym kraju nosi ślady obszernych i silnych wstrząśnień.

Tysiące mieszkańców Hollandyi ginęło pośród tych walk oceanu z lądem. Historya zapisała na kartach swoich te smutne kataklizmy, w których zginęły wsie, miasta i całe przestrzenie kraju. W 1277 zalew morza zniszczył płaszczyznę przy ujściu rzeki Emden, a na niej 33 wiosek. W 1421 na wysepkach utworzonych przez piaski, które Moza wiekami naniosła, było 72 wsi. W jednej chwili pochłonęły je wody morskie. W 1507 morze porwało połowę miasta Torum, pomimo potężnych grobel. Kto tylko był w Hadze, ten zna wioskę Schevemingue sławną z pięknych przechadzek i kąpieli morskich. Wioska ta leżała niegdyś o podal od morza, a dziś dotyka się brzegów. W 1570 połowa dawnej wsi znikła, zalana morzem. O jeziorze czyli tak zwanem morzu Harlemskiem, w krótce mówić będziemy.

Autorowie łacińscy nie wspominają wcale o ogromnej zatoce Zuiderzée, którą morze tak daleko sięga w głąb kraju. Opowiadania starożytnych wskazują, że Fryzya lądem łączyła się z Hollandyą. W 1584 Abraham Orfelius ułożył mappę, na której skreślił dawną postać kraju, przed utworzeniem się tak zwanego morza Zuiderzee. W tem miejscu rozciągała się kraina przecięta jeziorami, najznaczniejszem z nich było jezioro *Fleve* o którem Tacyt wspomina, a które powstać miało z wylewów Renu. Jednego razu, Ocean wzburzony przerwał lądy nadbrzeżne, wdarł się do tego jeziora i odtąd coraz bardziej rozszerzał zabory swoje, aż nareście zalał tak wielką przestrzeń, jaką widzimy na mappie Hollandyi, oznaczoną nazwiskiem Zuiderzee. Katastrofy te nastąpiły przed rokiem 1261 naszej ery.

W dniu 4-ym t. m. rozpoczął kurs fizyologii ogólnej, a mianowicie histologii Dr. Szokalski. Tak więc fizyologia, ta najważniejsza z nauk lekarskich, mieć będzie w naszej Akademii dwóch profes., co zapowiada nie małą korzyść dla słuchaczów. Dr. Kryszka, który dotąd sam jeden wykładał kursa fizyologii, wykłada teraz w Akademii lekarskiej patalogią ogólną i materyą lekarską.

— W gmachu pocztowym w Warszawie zaprowadzają o świetlenie gazem biór pocztowych i pokójów passażerskich.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 1-ej w południe, odbyło się posiedzenie Opiekunek warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.— Ma honor podać do wiadomości, że w dniu jutrzejszym o godzinie 10ej rano, odbędzie się w kościołku instytutowym tegoż Towarzystwa, nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych opiekunek, członków i dobrodziejów Towarzystwa. — Warszawa, d. 25 października (6 listopada) 1859 r.— Prezes Administracyi Ogólnej, Rzeczywisty Radca Stanu, P. Łubieński. — Członek, Sekretarz Towarzystwa, Karol Jeziorański.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.— Ma honor podać do wiadomości osób interessowanych, że kassa główna towarzystwa, w skutek nastąpionej śmierci ś. p. Wilhelma Zeuschnera b. członka kassyera, powierzoną została W. Janowi Grabowskiemu, członkowi Towarzystwa, w Warszawie pod Nr. 495*a* przy ulicy Miodowej zamieszkałemu.— Warszawa, 23 października (4 listopada) 1859 r.— Prezes Administracyi Ogólnej, Rzeczywisty Radca Stanu, P. Łubieński.— Członek, Sekretarz Towarzystwa, Karol Jeziorański.

— Wyszedł z druku numer szósty Tygodnika Illustrowanego i obejmuje: — Ks. Antoniewicz (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa. — Sprawozdanie z postępu nauk przyrodzonych, przemysłu i wynalazków.—Akademia medyko chirurgiczna w Warszawie (z drzeworytem).—Kościół św. Michała w Lublinie (z drzeworytem).—Kronika sztuk pięknych.—Kommunikacye, przemysł i handel.—Korrespondencya od redakcyi.—Nowy Kastor i Poluks, albo historya o dwóch zasuszonych kawalerach na warszawskim bruku (z trzema drzeworytami).—Szachy i rebus.

— Nakładem *A. Nowoleckiego* Księgarza przy ulicy Krakowskie Przedmieście wprost kolumny Zygmunta Nr. 457 wyszła broszura p. n. *Rzecz o życiu i dziełach J. K. Fr. Szyllera wydana w rocznicę* stulecia urodzin jego, obchodzonej w Warszawie r. 1859, p. H. Sk., w końcu broszury wydrukowany program uroczystości jaka będzie miała miejsce w dniu 10-go listopada r. b. w salach redutowych, broszura ta obznajmi uczestników tej uroczystości o szczegółach życia tego poety, którego rocznicę wszystkie narody w tym dniu obchodzą, cena jej dosyć przystępna bo kop. 15 (złp. 1) nabyć można nietylko u wydawcy, lecz we wszystkich księgarniach, a mianowicie w składach nut muzycznych P. P. Friedleina, Sennewalda, Gebethnera, Wende, M. Glücksberga i t. d. oraz w składach papieru (przy ulicy Miodowej) P. P. Bednawskiego, Tytza, (ulicy Wierzbowej), P. P. Wojczyńskiego, Schustra, Rakoczego, (Krakowskie-Przedmieście) P. P. Schertzmana, Błaszkowskiego, Schustra, Bagińskiego, Hirszla, w składach bławatnych, P. P. Kwiatkowskiego, Schlenkera, Zelta, Włodkowskiego, Zaleskiego i t. d., i przy wejściach do Teatrów Warszawskich.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Times zastanawia się nad listem cesarza Napoleona.

Napoleon w tym liście stanowczo wyłożył podstawy, na których zamyśla urządzić kwestyą włoską. Ton tego dokumentu jest jasny i otwarty, a jednakże zdaje się, że wygląda jakoby chciał nakłaniać króla Sardynii. Rzecby można, że cesarz nie mogąc przekonać Włochów, iż wszystko dla nich uczynił co tylko mógł, pragnie przeciągnąć na swoją stronę naczelnika którego sobie obrali.

Wielu ma za złe królowi Wiktorowi Emmanuelowi, że nie przyjął władzy, którą mu ofiarują cztery kraje włoskie, ze szkodą dotychczasowych panujących. Nie zgadzamy się na to zdanie. Król w trudnem jest położeniu. Wojska francuzkie ochroniły go od przewagi Austryaków, a przyjaźń z cesarzem Francyi jest jego najbezpieczniejszą ochroną. Przez nią pozyskał bogate prowincye Lombardyi, starożytny Medyolan i kilka milionów poddanych, przemyślnych i zamożnych. Wdzięczność, przyjaźń, ostrożność, nakazywały mu nie przyjmować ofiar księstw, bez przyzwolenia tego, który mu tyle dobrodziejstw wyświadczył.

Może trzeba było korzystać z chwil i postawić rzeczy w takim stanie z którego cofnąć się byłoby nie podobna. Nie uczynił tego król Sardyński, a księstwa powrócą pod władzę swoich książąt.

Dobrze zatem uczynił cesarz Francuzów, że ogłosił zasady, na których opiera kwestyą włoską i że dał je poznać nim nadejdzie chwila działania. Jeżeli sejmy księstw włoskich trwać będą przy swoim postanowieniu, jeżeli rozkaże generałom swoim żeby bronili kraju, jeżeli massa mieszkańców będzie zgodna i wytrwała, ciężko będzie im poradzić. Lecz stronnicy książąt mają potężnych sprzymierzeńców, a temi są czas, niepewność ciągła, która tamuje wszelkie interessa i prace, wycieńczenie skarbu i nareście niemoc z odległego a daremnego wytężenia wynikająca.

Bądź może iż kraj, prócz małej liczby exaltowanych skłoni się do rad i życzeń cesarza Francuzów i przyjmie to, co można uzyskać, w braku czegoś lepszego.

Po takiem przeto objawieniu polityki cesarza niemamy po co wdawać się w jego politykę. Tam gdzie z góry oznajmiono postanowienie, udział w rozprawach nie jest ani pożytecznym ani zgodnym z powagą naszą. Anglia nie powinna należeć do kongresu, dla zatwierdzenia i podpisami uchwały przez kogo innego już postanowionej. Jeżeli ma być kongres to, na nim zdanie naszego pełnomocnika powinno wpływać na jego rezultata, w przeciwnym razie nasza godność narodowa nakazuje nam żebyśmy do niego nie należeli. (*Nord*).

Gazety angielskie wyrażają się o liście cesarza Francuzów.

Osobiste obietnice Ludwika Napoleona nie zostaną spełnione, dla tego, że Włochy się nie zgadzają. Cesarz może słusznie czy niesłusznie swoje przedstawić swemu bratu monarsze i pozwolić wydrukować te prywatne rady; ale król Wiktor Emmanuel nie przez to ma ręce związane i może prostem zawiadomieniem o otrzymanym liście odpowiedzieć, zaś utrzymanie praw i interesów jego pieczy powierzonych, oddać do rozpoznania swych ministrów odpowiedzialnych.

Nia ma co mówić, że wojna o niezawisłość Włoch, od początku do końca była tylko pretekstem do innych zamiarów. Nie dziwota, że list zupełnie rozczarował marzycieli. Patrząc na bezpieczeństwo z jakiem Napoleon III bierze na się roztrzygnięcie losu Włoch, nader charakterystycznem jest iż udaje jakby nic nie wiedział co się stało we Włoszech od czasu bitwy pod Solferino. Czytając list Napoleona III, zdawałoby się, że projektowany przezeń związek włoski, z nazwiska ma być wolny, a w istocie wyłącznie zależnym od Francyi.

Dodać tu wypada, dla uzupełnienia obrazu opinii dziennikarstwa angielskiego, że większość dzienników londyńskich a Times na czele, uważają list cesarza Napoleona jako pieśń pogrzebową dla niezawisłości Włoch środkowych.

Ludwik Napoleon ostatecznych środków chwyta się wtedy tylko, gdy wszelkie inne wyczerpie. Jak na teraz walczy on przeciw Anglii w Afryce, i to na dwóch końcach morza Śródziemnego, w Maroko i w Egipcie. W chwili, gdy

---

Wywarły one znaczny wpływ na polityczną dolę Hollandyi. Miasta Enkhuisen, Modemeck i Horn dawniej stołeczne Fryzyi, gdy przestrzeń zalana morzem, należała do lądu, upadły. A w to miejsce Amsterdam został jednem z najznaczniejszych miast świata i portem najbardziej uczęszczanym.

Podróżni nie zwracają uwagi na wyspy Marken, Urk i Schokland, na te ostanie szczątki zalanego lądu. Mieszkańcy tych trzech wysepek zostali na tem samem stopniu ukształcenia, na jakim byli przed wiekami. Ich obyczaje, język, tradycye, rysy dochowały się bez zmiany. Ujrzałem starożytne dawno zamarłe towarzystwo znalazłem tam Batawów i pierwotnych Fryzonów, jacy byli przed osiemnastu wiekami.

W innych za to miejscach, chociaż w daleko mniejszym rozmiarze, wydarto Oceanowi jego zdobycze. Między Antwerpią a Nieuport, rozciąga się okolica nisko położona, która za czasów rzymskich składała się z lasów, bagien, torfowisk. Pasmo ław piaszczystych, zasłaniało ją od napaści Oceanu. W piątym wieku, to pasmo zniszczyły burze, a wody morskie zalały tę krainę. Teraz znowu jest lądem i wyżywia znaczną liczbę mieszkańców. Zmianę tę zrządziła wytrwałość w pracy i przemysle mieszkańców, którzy korzystając z nowego nasypu ław piasku, stopa za stopą odebrali utraconą ziemię. Widok dawnych łanów poszarpanych działaniem Oceanu, a dziś odradzających się, stawia przed oczyma naszemi działanie przyrody, która samem niszczeniem tworzy. Woda wezbrana, składa z czasem, na miejscu zalanem, nowe ławy piasku, pokryte żyznym mułem, a ziemia zwalczona i pochłonięta, podnosi i wzmacnia się z wiekami.

Uczeni wielokrotnie zadawali to pytanie, czyli działanie natury w pierwotnym wieku kuli ziemskiej, różniło się od jej teraźniejszego działania. Odpowiedź na to pytanie, polega w fizycznej historyi Hollandyi. Nie ma dwóch odmiennych systematów w naturze. Działanie wód w najodleglejszych wiekach, nie mogło być insze jakie jest teraz przed oczyma naszemi, na krańcach Hollandyi. Walka morza i ziemi, tak ważna w starożytnych kosmogonijach, trwa tutaj i zrządza też same skutki, zalewy, klęski i zmiany w kształcie lądów. Ocean oddala się od jednych brzegów, a zajmuje, inne zwraca niekiedy to co był pochwycił, zalewa znowu to co był oddał, a prawidła tych jego ruchów nie są znane dokładnie. Rozważanie wypadków, które dały początek gruntowi Hollandyi, oraz przemiany tego gruntu naprowadzają na przyczyny dawnych i przyszłych wstrząsnień globu naszego.

Nie dawne wypadki dowodzą, że Ocean jeszcze nie wyrzekł się praw swoich do Hollandyi. 4-go lutego 1825, morze podniosło się i wdarło się do Over-Yssel, we Fryzyi północnej, do Hollandyi i Gweldryi. Krótko trwał ten olbrzymi zalew i cofnął się z odpływem morza, lecz pozostała po nim pamięć okropnego niebezpieczeństwa. Patrząc na tę krainę zagrożoną wezbraniem rzek, wstrząsaną wichrami, bitą całym ciężarem przypływającego morza, możnaby lękać się o jej istnienie, gdyby w tej walce z naturą, nie było potęgi umysłowej, która równoważy ślepą moc zniszczenia. Dotąd mówiliśmy o działaniu natury, teraz powiemy jaki wpływ na dolę Hollandyi wywiera działanie woli, rozumu i pracy człowieka.

III.

Pierwotni mieszkańcy cóż zastali na gruncie Hollandyi? Bagna. Byli to Batawowie i Fryzony. Należeli oni do plemienia Saxonów i Skandynawów. Plemiona te posiadały wytrwałość i zamiłowanie pracy.

Duch Hollendrów, wzrosł w nieustannej walce z żywiołami. Ta kraina osiadła licznym i kwitnącym ludem, jest za prawdę sztucznym krajem. Bez Hollandyi nie byłoby Hollendrów. Ich ojczyzna jest dziełem ich pracy. Bez sztuki nigdy byłaby nie ujrzała dziennego światła, bez nieustannego czuwania zginęłaby niezwłocznie. Jej urodzenie i utrzymanie, jest cudem geniuszu człowieka. Opiszemy jakim sposobem ustalił się ten, że tak powiem, przydatek do stałego lądu Europy; wskażemy w krótkości, jakim sposobem odparto wody, założono miasta na ruchomych piaskach nadmorskich, uhamowano rzeki, zaprowadzono rolnictwo w niskich i zalanych ziemiach, i naostatek zamieniono pierwotną Hollandyą, tę mieszaninę wody i ziemi, w jeden z najpiękniejszych krajów na świecie.

Prace hidrauliczne w Niderlandach, podzielić można na trzy okresy— na sypanie grobel przeciw morzu i rzekom, na utworzenie polderów, na zastosowanie machin do osuszenia jezior, znajdujących się wewnątrz kraju.

Pierwsi mieszkańcy obozowali na wzgórzach które sami usypać musieli. Rzeki nie pokoiły ich ciągle, w niestałych korytach płynąc co chwila, niszczyły pierwsze usiłowania uprawy. Sztuka musiała usypać brzegi rzekom, i nadać im porządny odpływ do morza, Nie można oznaczyć doby sypania pierwszych grobel. Mniemają, że Cymbrowie zrobili groble, które z czasem zniszczały, i znowu je na tych samych podstawach podźwignięto. Owe sztuczne brzegi były zasłoną początkowej cywilizacyi; bez nich Hollandya na zawsze byłaby pozostała nie-mieszkalną ziemią. Podanie utrzymuje, że pierwszą tamę zrobiono przeciw Renowi w okolicach Lejdy, w nizinach. Rozszerzyło się użycie tego środka i też samo uczyniono dla powściągnięcia wylewu Mozy.

Historycy nie zgadzają się, kto dał początek tym pracom; jedni je przypisują panom, drudzy ludowi. Szlachta miała niegdyś udział w robotach grobel, lecz błędem byłoby mniemać, że one

flota francuzka stoi w bliskości Gibraltaru, cesarz Napoleon z całą energią popiera sprawę kanalizacyi suezkiej, którą dawniej zdawał się tylko bawić. Upadek wielkiego wezyra Aali-paszy, jest dziełem pana Thouvenel. Ali był stanowczym przeciwnikiem kanału suezkiego. Wiadomy jest jego list do vice-króla Egiptu. Żeby sułtana przyjaźniej usposobić dla sprawy suezkiej, wypadało naprzód usunąć Ali-paszę. Pan Thouvenel wezwał swych kollegów, aby posłali wspólnie adres do sułtana z powinszowaniem szczęśliwie odkrytego spisku, i zarazem z naganą dla ministeryum tureckiego. P. Prokesch stanowczo odmówił podpisania się na tym memorjale. P. Thouvenel zwrócił się do sir Henryka Bulwer i poruszył jego serce angielskie, wskazując na niewykonane reformy. Poseł angielski dał się złowić w matnię.

Postanowiono wręczyć ministeryum notę nalegającą, pełną wyrzutów z powodu spisków. P. Thouvenel liczył wiele na dumę Ali paszy i nie pomylił się w rachubach. Ali pasza podał się do dymissyi, Obecnie utorowano w Konstantynopolu drogę dla kwestyi kanału suezkiego. Co dotychczas ani razu nie miało miejsca, sułtan przyjął na posłuchaniu p. de Lesseps i przemówił doń słowami zachęty. Układy Francyi z wicekrólem są na dobrej drodze i w krótce Anglia uczuje ostrogi Francyi, zarazem na północno-wschodnich, jak na północno-zachodnich brzegach morza Śródziemnego. Wśród takich to okoliczności zbierze się kongres. *(Schl. Ztg.)*

CHINY.

Rząd chiński ratyfikował traktat ze Stanami-Zjednoczonemi Ameryki Północnej, a przy tem wspominając o starciu się z Francuzami i Anglikami, całą winę zwala na europejczyków i tak się wyraża:

„Wojska angielskie same na siebie ściągnęły klęskę i ze strony naszej nie było złamania umowy.

„Wśród tych wypadków, poseł amerykański John Ward, udał się do portu Pei-tang i prosił żeby mu pozwolono udać się do stolicy i złożyć list swojego rządu. Pozwoliliśmy na to, a przeczytawszy listy adresowane przez tego posła do naszych ministrów Kwilang i Ilwashna, a które oni nam przedstawili, uważyliśmy, że są w takim duchu szczerym i pełnym uszanowania, żeśmy upoważnili go do przedstawienia listu swojego rządu.

Co zaś dotyczy się zamiany traktatu, poseł powinien był powrócić do Shang-Hai i tam go zamienić, *lecz mając wzgląd na jego długą podróż*, upoważniamy żeby przywiązano pieczęć do tego traktatu i zamieniono go a Hang-fuh i od dnia tej zamiany ma być pokój i handel na zawsze. Tak więc okazujemy, o ile chcemy dać dowód czułej troskliwości dla tych, którzy z tak daleka przybyli i ile oceniamy prawość i dobrą wiarę.

Niech Kweilang i Iwashana oznajmią posłowi Johanowi Ward, że taka jest nasza wola. Szanujcie ją.

Ton wyższości i dumy panujący w tym liście, okazuje, jak uważają Chińczycy wszystkich cudzoziemców. *(Nord.)*

FRANCYA.

Święto wszystkich świętych i następny dzień zaduszny, należy do liczby tych, które Francuzi obchodzą z największą uroczystością i powagą. Większa część sklepów jest zamknięta, a kościoły napełnione od rana aż do wieczora. Cmentarze odwiedzają tłumami, pamięć umarłych droga jest Paryżanom.

Komu tu wierzyć? Blondin sztukmistrz na linie, ów zuchwały podróżnik nadpowietrzny nad katatraktą Niagary, znowu ożył! Pewien artysta dramatyczny przybywszy z Ameryki do Hawru, który był na ostatniej przeprawie Blondyna, zaręcza za jego życie. Przydaje przytem kilka szczegółów o jego urodzeniu i doli. Blondyn urodził się w Ewreux i nie ma jeszcze lat trzydziestu. Zebrał w Ameryce trzy miliony franków (trochę za wiele jak nam się zdaje) i zamyśla wrócić do Francyi. Wyrzekł się na zawsze swoich wypraw linowych. Dzienniki amerykańskie napełnione są opisami jego sztuk i śmiałości.

HISZPANIA.

Ostatnie wiadomości z Maroko donoszą, że cesarz Marokański rozkazał pracować nad obroną portów swego kraju, fortece opatrują w warownie a 12,000 wojska zebrało się pod miastem Tetuan. Nie wiedzą jaki będzie plan ataku, lecz wielu nie wątpi o pomyślnym skutku wyprawy Hiszpanów i sądzą że cesarz po zdobyciu jednego z miast nadmorskich, zezwoli na sprawiedliwe żądania Hiszpaii. *(Nord.)*

WŁOCHY.

Ustanowienie sprawiedliwej równowagi między Medyolanem i Turynem, jest ważnem zadaniem gabinetu Sardyńskiego, od niego bowiem zależy zgoda między Piemontem a Lombardyą. Pisma turyńskie wykazują, że Medyolan zyska na przyłączeniu do Sardynii. Wprawdzie nie będzie miejscem rezydencyi arcyksięcia, lecz król rezydować w niem będzie corocznie przez kilka miesięcy, a gubernator Medyolanu większe będzie miał atrybucye niżeli dawniej. Są jednakże tacy którzyby chcieli zrobić z Lombardyi oddzielny kraj, sprzymierzony z Piemontem i zostający pod władzą jednego monarchy. Lecz nie to jest celem wszystkich rozsądnych Włochów. Powinniśmy tworzyć jedno potężne królestwo, nie zaś połączone prowincye, powinniśmy być nie już Piemontczykami i Lombardami, lecz Włochami. Wiele mówią w Turynie o powrocie pana Cavour do ministeryum. *(Union.)*

Król sardyński miał przesłać list cesarza Napoleona lordowi Russel, ministrowi spraw zagranicznych w Anglii, prosząc go aby Anglia przyjęła udział w kongressie, gdyż teraz Włochy pozostały bez opieki. Odpowiedź gabinetu angielskiego nie była nie pomyślną, tak doniósł pan d'Azeglio z Londynu. Nie gniewałby się gabinet sardyński, gdyby wojska neapolitańskie łącznie z papiezkiemi uderzyły na Romanią, lecz nie chcą, żeby Garibaldi rozpoczął kroki zaczepne. *(Patrie.)*

Niemcy myślą także o uzbrojeniach a raczej o poprawie swej organizacyi wojskowej; znajdujemy tego ślad w depeszy z Frankfurtu. Równie na myśli jest im owa jedność polityczna, do której tak dawno dążą, osiągnąć jej nie mogąc. Stawiono wniosek drobny o sądzie związkowym, mający być jednym ku tej jedności krokiem. Gabinet pruski obradując ciągle nad reorganizacyą armii, doświadczono bowiem w r. b., że landwer jest bardzo racyonalną, ale do wojny nader nie praktyczną instytucyą. Projekta te nie są jeszcze zatwierdzone. Tymczasem Niemcy bawią się w przygotowania do uroczystości Szyllerowskich. Postawią Szyllerowi statuę w Berlinie, książę Rejent miał na ten cel zapisać się na 10,000 talarów.

Chociaż nic nowego nie dowiadujemy się z Włoch, szczegóły podane przez korrespondentów turyńskich o obecnym stanie umysłów, nie są bez ogólnego interesu. Wieść jakoby w Parmie część mieszkańców nie chciała oddać broni i ztąd zaszły starcia między karabinjerami parmeńskiemi i ludem, nie potwierdza się, dla tego też nie przywięzujemy doń wielkiej wagi.

Według ostatnich wiadomości z nad brzegów afrykańskich, rząd cesarza marokańskiego wydał rozkaz, ażeby się najśpieszniej zajęto zabezpieczeniem brzegów. W Tangerze, Rabat, Sale, Larache i Safij, uzbrajania fortec i bateryi powiększyły się, a od kilku dni założono obóz w okolicach Tetuan. Znajduje się w nim około dwunastu tysięcy ludzi, piechoty, konnicy i artyleryi. Plan działania armii hiszpańskiej wcale nie jest znanym; wszyscy spodziewają się jej powodzenia, pomimo oporu jaki przygotowują się stawiać Marokańczycy. Sądzą, że po zajęciu warowni nadmorskich, cesarz marokański okaże się skłonniejszym do układów. Donoszą z Tangeru, gdzie rezydują konsulowie zagraniczni, że miasto to prawdopodobnie neutralnem ogłoszone będzie. Cesarz zresztą więcej przywięzuje wagi do in-

---

zaczęły się od zamków; wiele bardzo zamków daleko później zbudowano, niżeli tamy.

Najpodobniej do prawdy mniemać można, że cała ludność łączyła prace swoje dla wspólnego zabezpieczenia się od wylewów. Szlachta feodalna nie należała do tych przedsięwzięć, a zarząd nad wodami (*waterstaat*) stał się początkiem nowego szlachectwa wynikłego z ludu. Hrabiowie *tam*, tak nazywano przełożonych, mających dozór nad rzekami, posiadali obszerną władzę, a w chwilach wylewu większą mieli władzę niż komesowie.

Wszędzie szlachta oparła przewagę swoją na prawnej zdobyczy; że zaś w Hollandyi nieprzyjacielem była woda, obowiązki przeto, które miały na celu zwycięztwo człowieka nad żywiołami, nadawały prawo do szlachectwa i zaszczytów. Przed erą chrześciańską, Druzus połączył kanałem rzekę Yssel z odnogą Renu; w półwieku po tem, Rzymianie złączyli drugą odnogę Renu, ze rzeką Leck, która wówczas była prawie nic nieznaczącą; nareszcie za czasów naszych, olbrzymie prace połączyły Ren z morzem Północnem. Spoglądając na te pyszne kanały, które łączą tyle odnóg rzecznych, na te sławne tamy które utrzymują wody co chwila grożące wezbraniem, geniusz Hollandyi może zawołać: „Ren i Moza są moim utworem.“ Natura dała Niderlandom rzeki ginące w piaskach, rozlewające się w bagniska; przemysł narodu na nowo uczynił je rzekami.

Sposoby robienia tam i grobel różnią się stosownie do przeszkód jakie zwalczyć potrzeba. W jednem miejscu są po prostu usypane z ziemi, w innem grunt nierówny albo za nadto miękki, pokrywają faszynami, niekiedy trzeba te groble podtrzymywać murem ceglanym. Mimo tak wielkich prac, wiele jeszcze do czynienia zostaje. Większa część projektów dla poprawy rzek jest zawieszono dla braku funduszów, a od niejakiego czasu, rozpostarło się przeciwne zdanie. Ponieważ groble nie zawsze bronią od wylewu, niektórzy pisarze dowodzą, że nie trzeba rzek obejmować groblami. Za powód tego zdania naznaczają, że koryta rzek w Hollandyi wywyższają się nieznacznie lecz ciągle; trzeba zatem w tym samym stosunku podwyższać groble a przez podwyższenie osłabiać. Rzucono pytanie czyli nie lepiej byłoby zostawić rzekom ich bieg dowolny, byłyby sobie otworzyły koryta przez napływowe grunta, a Hollandya nie byłaby tak narażona na zalew jak teraz. Takie postępowanie jest za póżne i do niego wrócić nie podobna. Gdyby nie sypano grobel i tam przed wiekami, nadbrzeżne kraje Hollandyi zostałyby nie zamieszkanemi bagniskami. Zniesienienie grobli zwróciłoby je do pierwotnego stanu, a któż może pragnąć zalewu i zniszczenia tylu bogatych miast i wiosek? — Sztuka powina dopomagać naturze. Jeżeli natura powstaje przeciw oporowi jakie nowa cywilizacya narzuca, a niekiedy mszcząc się za to, rozpościera zniszczenie, przemysł człowieczy powinien odkryć nową broń, dla zwalczenia niebezpieczeństwa. Pomimo wywyższenia grobel które w Hollandyi dochodzą do znacznej bardzo wysokości, ich przerywania i zalewy nie są teraz tak częste, jak były niegdyś, a rzeki płynące wyżej sąsiednich gruntów, lepiej dają się utrzytrzymać w ich sztucznych korytach. Ciekawą jest rzeczą płynąć łodzią lub statkiem parowym i spoglądać z wysokości poziomu rzeki, na pola i łąki poniżej leżące, albo idąc wzdłuż brzegów dźwigniętych ręką człowieka, patrzyć na ujarzmione wody.

Nie dosyć było zabespieczyć się od wezbrania rzek. Ocean większem niebezpieczeństwem zagraża Hollandyi. Morze samo ogranicza się ławami piasków, w jednych miejscach je usypuje a znosi w drugich; musi zatem przemysł ludzki utrzymywać i wzmacniać te wały za któremi leży Hollandya. Widząc po raz pierwszy te wzgórza nagie, albo nędzną roślinnością pokryte, smutnego doznajemy wrażenia. Mieszkańcy odróżniają trzy rzędy ław nadmorskich: zewnętrzne, stykające się z morzem, środkowe najwyższe i najsrersze, a najdawniejsze wewnętrzne.

W poziomym i niskim kraju jak Hollandya, te ławy piasków tworzą pasma wzgórzów. Służąc za osłonę przeciw burzom, potrzebują ciągłego utrzymania. Mieszkańcy posiewają ją trawą zwaną *arundo arenosa*. Roślina ta zakorzeniwszy się, umacnia ruchome piaski. „Oprócz wiatrów, niebespiecznym nieprzyjacielem tych ław jest królik. To słabe ale mnożne zwierzątko, rozkopuje wysuszone ławy i do zarywania się usposabia. Gdzie tylko nie było nad brzegami takich ław naturalnych, wzniesiono sztuczne, a niekiedy musiano je budować z drzewa albo kamieni. Widok tych prac daje wielkie wyobrażenie o potędze człowieka: Niepodobna wyobrazić sobie, ile wytrwałości rozumu i odwagi okazali Hollendrzy w tym połączonym systemacie naturalnej i sztucznej obrony przeciw falom Oceanu.

Żeby pojąć jakie niebezpieczeństwo nieustannie zagraża tej krainie, trzeba wiedzieć, że znaczna jej część jest niżej poziomu morza. Za miarę wysokości wody, wzięto poziom Amsterdamu. Otóż teraz, podczas wielkiego przypływu morza, wody wznoszą się na sześć metrów (10 łokci) nad ten poziom. Cóżby się stało z krajem, gdyby ręka ludzka przestała nad nim czuwać!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nych warowni jak Tetuan, Rabat i Mogador, aniżeli do Tangeru; zajęcie ich przez Hiszpanów, może wielce przyczynić się do szybszego rozwiązania kwestyi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 3 listopada. Chociaż Anglia jeszcze nie oznajmiła urzędownie, iż do kongresu należeć będzie, jednakże rzecz ta już jest niezawodną; tak pisze depesza z Paryża do Drezna przesłana. Pełnomocnicy mocarstw zbiorą się w Paryżu.

Paryż, 4 listopada. Z Algieru donoszą że pokolenie Beni Snanesz poddało się i ciężkie zobowiązania przyjęło. Korpus expedycyjny ściga inne pokolenia. Telegraficzna lina algierska zerwała się między Genuą i Korsyką.

Nie ma jeszcze wiadomości z Zurich, o zakończeniu i zamknięciu konferencyi. Lecz już tam nie zajdą żadne zawikłania, i rzecz skończy się w ciągu dni kilku.

Konstantynopol, 26 października. Donoszą że nowy wezyr Mehmet-Kimbrisli, podał projekt pożyczki, w której wezmą udział wszystkie miasta państwa, a za to pobierać będą procenta. Chce tym sposobem podźwignąć stan skarbu.

Powiadają, że przed przyjęciem władzy nowy wezyr upraszał żeby spiskowych nie karano śmiercią, na co sułtan zezwolił. Wezyr nalega o stanowcze reformy i chce żeby duchowieństwo muzułmańskie, przyłożyło się do nich. Sułtan ofiarował trzecią część swoich dochodów.

(*Nord.*)

SZAMIL.

Z Wiadomości Petersburgskich, wypisujemy następujące szczegóły o Szamilu:

„Gdy wojska cesarsko rossyjskie szturmujące Gunib, wdarły się na wyżynę otoczoną skałami i wszelka nadzieja obrony znikła, Szamil wysłał parlamentarzy z białą chorągwią, żądając widzenia się z naczelnym wodzem rossyjskim. Między parlamentarzami znajdował się naib Jonazi, jeden z najzaciętszych miuridów, którego zbroczona odzież dowodziła, że przed chwilą walczył. Parlamentarze oświadczyli, iż Szamil przyrzeka wyjść i poddać się natychmiast, lecz życzy sobie, żeby wojska rosyjskie w tył się cofnęły. Naczelny wódz (ks. Barjatyński) kazał odpowiedzieć, że jeżeli Imam nie podda się bezwarunkowo zanim kwadrans minie, danym zostanie rozkaz żołnierzom szturmować dalej i wykłuć wszystko bagnetem.

Po krótkiej chwili ujrzano, dwóch miurydów prowadzących cugle konia na którym siedział Szamil; dziesięciu miurydów szło przed nim, dwudziestu za nim w pewnej odległości. Gdy bataliony Rossyjskie ujrzały w ten sposób poddającego się imana, poczęły że to koniec długiej i uporczywej wojny, a grzmot okrzyków hurra! rozległ się po skałach Gunibu.

Książe Borjatyński cierpiący na nogę, siedział wówczas na kamieniu. Otaczający go oficerowie sprzeciwiali się temu, aby Szamil uzbrojony stanął przed wodzem rosyjskim, lecz książę znając przesąd górali, że odebranie broni wojownikowi, odbiera mu cześć, rozkazał przypuścić go uzbrojonego. I dobrze uczynił, gdyż Szamil później w czasie popróży oświadczył, iż gdyby go rozbrajano, byłby zabił tego, któryby mu zamierzał odjąć oręż, a następnie przebiłby był sam siebie. Inni miuridowie towarzyszący Szamilowi nie byli przed wodza rosyjskiego przypuszczeni, prócz starca, któremu także broń pozostawiono.

Gdy Szamil zbliżył się na kilka kroków do księcia, tenże rzekł: Nie chciałeś przyjść do mnie, więc ja przyszedłem do ciebie (w czasie pierwszych układów przed szturmem Gunibu, wódz rossyjski żądał, aby Szamil dobrowolnie wyszedł z załogą.) Teraz żadnych warunków, wszystko się skończyło, jesteś jeńcem wojennym, i mogę jedynie zapewnić życie tobie i twojej rodzinie; reszta zależy od Cesarza. Później dodał książe: oto pułkownik Trompowski, który będzie ci towarzyszył do Petersburga.

Po tej rozmowie, książe Bariatyński powierzył Szamila swoim adjutantom i oddalił się. Szamil wówczas usiadł na kamieniu i prosił oficerów rossyjskich, aby go nie uprowadzali z jego gór, kochanych. Jenerał Jewdokimow (który w ostatnich wyprawach przeciw Szamilowi najwięcej się odznaczył i zdobył Weden zbliżył się wówczas i rozmawiając z Szamilem bez tłumacza, uczynił mu kilka przedstawień i skłonił go do odjazdu. Ustąpił wreszcie Szamil, wsiadł na konia i ruszył w drogę mając przy jednym boku jenerała Jewdokimowa, który umiał szacować swego groźnego, dziś pokonanego przeciwnika, a przy drugim pułkownika Trompowskiego; dwóch tłumaczy jechało za nimi, a szwadron dragonów tworzył eskortę-

Gdy przejeżdżali około jakiegoś gaju; przy drodze leżącego, Szamil prosił aby mu wolno było się pomodlić w pośród gór rodzinnych. Zachodzące słońce oświecało tę uroczystą scenę. Od czasu do czasu Samil rzucał tylko okiem na niedalekie pole boju, okryte współtowarzyszami broni, jakby żegnając się z niemi na zawsze; dokoła stały w milczemiu wojska rossyjskie mimowolnie przejęte uroczystością chwili. Iman trawiony gorączką wewnętrzną, zażądał kilka razy wody.

Za nadejściem nocy zatrzymano się w obozie Rosssyjskim, gdzie przygotowany był dla Szamila wspaniały namiot. Podano mu herbatę i wieczerzę na serwisie srebrnym, lecz Szamil skromny i wstrzemięźliwy w całem swojem życiu, nie tknął ich prawie.

Nazajutrz 7go września, przybyła i połączyła się z Szamilem, przyprowadzona jego rodzina, a mianowicie jego żony dostojna Aminet i piękna Suchanet, jego syn starszy Hazi-Mahoma, wraz z żoną swoją cudnej piękności, córką Daniel-bega i 25 koni jucznych z bagażami. Cały jego majątek w gotowiźnie wynosił 7,000 rs., Wszystkie przeto pogłoski o skarbach Szamilowych, znikają w obec tego faktu. Imam, który żył nader skromnie i oszczędnie, już to by dać przykład swoim towarzyszom i rządzonym, już to by oszczędzić grosz konieczny na publiczne potrzeby, miał tak mało odzieży, iż w Temir-Chan-Szurze, polecono krawcom Ormiańskim sporządzić takowe dla niego i jego muridów. (Część bagażów Szamila, została zabraną, gdy Iman cofał się z Wedenia do Gunibu, a wiele zapewne stracił przy wzięciu Gunibu.)

Inny dziennik Rossyjski dodaje, iż wówczas, gdy rodzina Szamila przyprowadzona do obozu, z nim się połączyła, zaszła w namiocie Szamilowym scena dramatyczna. W obozie Rossyjskim znajdował się Daniel-Bek pałający zawiścią do Szamila i jego rodziny, wszedł wówczas do namiotu Szamila i chciał córkę swą odebrać jej mężowi Kazi-Machomie, który ją ubóstwia. Spór stał się groźnym, już miało przyjść do krwi rozlewu, gdy rzucił się między spierających pułkownik Trąpowski i oświadczył, że wolą jest Cesarza, aby Szamil i jego syn żony swoje zatrzymali. Wówczas mściwy Daniel-Bek, chciał zabić swoją córkę, aby ją nie zostswić w rękach Kazi-Mahomie i zaledwo oficerowi6 Rossyjscy zdołali uspokoić i wyprowadzić zaciętego wroga Szamilowego.

Puszczono się w dalszą drogę, aż do Temir-han-szury, podróż odbywano konno, pod zasłoną dwóch szwadronów dragonów, batalionu piechoty i dwóch sotni milicyi dagestańskiej (z resztą całą tę okolicę zajmowały korpusy Rossyjskie w Dagestanie i w Czeczni dotychczas działające), Na spotkanie imana wychodziły ciągle tłumy górali. tak mężczyzn jako i kobiet, aby mu oddać cześć i pożegnanie. Kobiety płakały gorzko, mężczyźni całowali brzegi jego sukni, przy tych ostatnich smutnych pożegnaniach. Szamilowi, jego żonom i rodzinie starał się uprzyjemnić podróż- Oficer Assaturow, kteremu powierzono starania względem wygod w podróży dla żon Szamila, starał się je rozerwać muzyką, której oddział towarzyszył orszakowi i która grała wszędzie gdzie się zatrzymano. W mieście Surze kupiono im różnych świecideł któremi się bardzo zajęły, kobiety są wszędzie jednakie.

Zbliżając się do Temir-chan-szury, zatrzymano się na szczycie góry, z którego się rozciągał daleki widok na lasy i góry Dagestanu. Szamil bowiem chciał się tu jeszcze pomodlić i pożegnać raz ostatni z swym krajem rodzinnym.

W Temir-chan-szurze zatrzymano się trzy dni, gdyż iman zachorował. Tutaj w domu jenerała bar: Wrangla, wspaniale urządzonym, poznał Szamil po raz pierwszy wygody i komfort życia europejskiego.

Dalszą podróż odbywał Szamil i jego rodzina w powozach dostarczonych na rozkaz księcia Barjatyńskiego. We wszystkich stacjach wojskowych, przez które przejeżdżał pokonany wódz kaukazki, tłumy żołnierzy rossyjskich wybiegały, aby zobaczyć wojownika, który tyle lat z nimi walczył, lecz nie okazywali żadnej do niego niechęci. Dowódzcy wojskowi przyjmowali go gościnnie i z uszanowaniem.

Opuściwszy krainę kaukazką, szybciej jeszcze jechano; lecz przybywszy do Czugujewa w gubernii Charkowskiej. zatrzymano się czekając na przybycie Jego Cesarskiej Mości, który tamtędy przejeżdżał z Moskwy do Kijowa i pod Czugujewem, miał odbyć przegląd wojsk. Przed rewią przedstawiano Jego Cesarskiej Mości, Szamila, nie odjąwszy mu broni: następnie Szamil miał zaszczyt towarzyszyć Jego Cesarskiej Mości w czasie przeglądu. Zachwycony regularnemi manewrami wojsk, rzekł do N. Cesarza: „To obraz wojny, jaką prowadziliśmy w Czeczni.“ A następnie zawołał: „niezliczone macie wojska!“ W Charkowie wprowadzony na świetny bal, dawany dla Najjaśniejszego Cesarza przez szlachtę tameczną, ujrzawszy tłumy lekko przybranych kobiet, cofnął się przestraszony i rzekł: „nie będziecie w raju,“ a gdy ktoś z towarzyszących, zapytał go dla czego? odrzekł: „bo robicie sobie raj na ziemi.“

Rozmaitości.

— Nie każdy kto zechce może siedzieć w więzieniu w Stanach Zjednoczonych. Trzeba i do tego posiadać pewne kwalifikacye.

Bądź człowiekiem porządnym, dobrze ułożonym grzecznym, bo w przeciwnym razie wypędzą cię z więzienia.

Niedawno przyprowadzono do więzienia w Banges, człowieka nazwiskiem Webster, za niezapłacenie kary pieniężnej dwóch dollarów. Był nieporządnie ubrany, ordynaryjny; krótko mówiąc, nie podobał się swoim towarzyszom.

W parę dni po tem, jeden z nich przyszedł do niego i oświadczył mu że nie może pozostać w ich towarzystwie.

— I cóż zrobicie ze mną? rzekł, czy mię wypędzicie z więzienia?

— Tak postanowiliśmy.

— A to mi się nadarzy w sam czas! Otwórzcie drzwi, a zobaczycie czy będziecie potrzebowali wypychać mnie żebym wyszedł.

— Za kwadrans będziesz wolnym. Złożyliśmy się na zapłacenie kwoty która się od ciebie należy. Moi towarzysze mogliby cię której nocy zadusić, albo zarznąć, bo mowa i ruchy twoje są nieznośne dla ludzi dobrego tonu.

Webster nie rozgniewał się wcale na taką oznakę pogardy, zezwolił żeby za niego zapłacono i wyszedł z więzienia, wyskakując i krzycząc z radości.

Gdzie też to szukać trzeba ludzi z dobrym tonem i wykształceniem! (*Patrie.*)

Wiadomości bibliograficzne.

— Trzy śpiewy z komedyi Staroświecczyzna i Postęp czasu, to jast: **Polonez**, K. Kurpińskiego; **Mazur**, J. N. Nowakowskiego, i **Krakowiak** z towarzyszeniem fortepianu, słowa J. N. Kamińskiego, wyszły nakładem litografii **Juliana Müller**, przy ulicy Senatorskiej, wprost XX. Reformatów, Nr. 20 i są do nabycia w składach muzycznych w Warszawie, na prowincyi: u Artza w Lublinie i Hrubieszowie, u Orgelbranda w Wilnie, u Stablewskiego w Płocku, po kop. 37 i pół. Czytelnia Juliana Müller, która bywa pomnażaną różnemi dziełami historycznemi, naukowemi i romansami pomnożoną została: Burow, Lekarz w małem miasteczku; Dmochowski Nowe drogi, opowiadanie i marzenia ziemianina; Pług, Duch i Krew, kilka zarysów z życia towarzyskiego; Żmijewski Sceny z życia koczującego; Kraszewski, Nowe studja literackie i t. p. Cena abonamentu, miesięcznie kop. 60.

— Poszyt Iszy Zbioru przepisów dotyczących uregulowania stosunków włościan, osiedlonych w dobrach prywatnych w Królestwie Polskiem, wyszedł z druku i jest do nabycia u p. A. Siedlewskiego, mieszkającego przy ulicy Leszno, wprost kościoła XX. Karmelitów Nr. 720 w dziedzińcu na 1 piętrze. Cena poszytu Igo wraz z biletem na poszyt IIgi; rs. 1.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zięć pana Porier.—Sto za sto.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 25 Października (6 Listopada) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*